№ 2. Łódź, Czwartek, 2 stycznia 1919 r. Rok [illegible]

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] kwartalnie Mk. 13.50. Za odnoszenie [illegible] fen. miesięcznie. [illegible] przez pocztę miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie [illegible]

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106.

Ignacy Paderewski w Łodzi.

—x—

Wczoraj [illegible] godz. 10 rano otrzymaliśmy od Polskiej Agencji Telegraficznej wiadomość, iż o godz. 8 m. 15 rano przybył [illegible] Kalisza Ignacy Paderewski, wraz [illegible] pułkownikiem angielskim [illegible] porucznikiem marynarki [illegible] i majorem [illegible] amerykańskich Iwanowskim. [illegible] depesza ta doniosła, iż Paderewski, wraz z towarzyszącemi mu osobami, wyjedzie w dalszą drogę z Kalisza do Warszawy koło godz. 4 po poł. Zatem około godz. 6 i pół wiecz. należało się spodziewać przejazdu państwa Paderewskich przez stację Łódź kaliska.

Wskutek tego komitet przyjęcia wielkiego artysty i obywatela rozwinął energiczną działalność, aby godnie powitać go w czasie przejazdu przez miasto. — [illegible] kolei kaliskiej bardzo gustownie udekorowano, za wskazówkami starszego ogrodnika miasta p. Ciszkiewicza, w zieleń, girlandy i biało-czerwone lampiony. [illegible]

Już o godz. 5 po poł.—w oczekiwaniu przybycia pociągu—na peronie i wokół stacji zebrały się tłumy łodzian. Porządku i dostępu na stację pilnowały [illegible] milicji, straży ogniowej, oraz miejscowe gniazda Sokołów. Na peronie [illegible] ustawiły się delegacje tutejszych stowarzyszeń kulturalnych, społecznych, śpiewaczych, oraz cechy i kooperacje rzemieślnicze.

Na czele zajęli miejsca przedstawiciele miasta z prezesem Rady Miejskiej inż. Sułowskim i burmistrzem Kernbaumem, prezes Rady Opiekuńczej Stamirowski, dziekan łódzki ks. prał. Tymieniecki [illegible] delegatem duchowieństwa, delegat od załogi miejscowej wojsk polskich pułk. Jasiński, komendant miasta kapitan Bilyk [illegible] naczelnik kolei państwowej Zbrożek, delegaci Stow. techników polskich inżynierowie Beyer, Świerczewski i Woyciechowski, delegatki Zjednoczenia kobiet polskich, p. [illegible]icka i Woyciechowska, przedstawiciele Sokoła łódzkiego dr. Marks i Ladner, del. Koła pomorsko-kaszubskiego inż. Świerczewski i mec. Żelazowski, [illegible] Tow. im. Paderewskiego, deleg. [illegible] kolonji angielskiej z p. Greenwoodem na czele, wicekomendant straży [illegible] p. Scheibler, oraz starsi cechów rzemieślniczych i przedstawiciele prasy.

Nad porządkiem przyjęcia czuwał komisarz do spraw reemigracji p. Chwaliński. Wkrótce cała stacja zajaśniała od potopu świateł kolorowych lamp elektrycznych i [illegible] pochodni.

Dopiero o godz. 7 m. 20 wiecz. nadszedł pociąg, złożony z wagonów salonowych. [illegible] chóry tłum zaintonował „Rotę“ Konopnickiej, a kiedy wagon p-wa Paderewskich zrównał się z peronem, z tysięcznych piersi wydarł się jeden wielki okrzyk:

— [illegible] żyje!

Do [illegible] weszli prezes Rady Miejskiej inż. Sułowski, burmistrz Kernbaum, radny W[illegible]ński, ks. prał. Tymieniecki i pułkownik Jasiński. [illegible] witał wielkiego gościa [illegible] Sułowski, [illegible] czem kolejno przemawiali ks. prał. Tymieniecki, radny Wolczyński imieniem rzesz robotniczych [illegible], oraz pułk. Jasiński.

Następnie burm. Kernbaum w języku angielskim przemówił do towarzyszących p. Paderewskiemu przedstawicieli Anglji i Ameryki.

W czasie tym publiczność entuzjastycznie w[illegible] p-wa Paderewskich, oraz niezwykle [illegible] przyjmowała ukazującego się [illegible] pułk. Wade'a, bez ustannie wznosząc okrzyki na cześć Anglji i koalicji.

Pan Paderewski, wskutek poważnej niedyspozycji, nie mógł wyjść z wagonu i dlatego przez usta delegacji przesłał łodzianom podziękowanie za oznaki sympatji i polecił oznajmić, iż marzeniem całego jego życia było wywalczenie niepodległości Ojczyzny naszej i zjednoczenie wszystkich ziem polskich w jedno wielkie państwo w granicach dawnej Rzeczypospolitej. — Marzenia te ziściły się dzięki zabiegom wielkiego myśliciela i humanisty Wilsona, oraz pomocy państw koalicyjnych.

Będący przedmiotem ciągłych owacji na cześć Anglji pułk. Wade wyszedł następnie na peron, gdzie powitała go delegacja tutejszej kolonji angielskiej.

Pani Paderewskiej podano przepiękny bukiet kwiatów. W końcu wystąpił na peron towarzyszący Paderewskiemu pułkownik wojsk polsko-amerykańskich Iwanowski, który wśród okrzyków na cześć polonji amerykańskiej, wygłosił pozdrowienie w imieniu rodaków z za oceanu.

Pożegnawszy się wreszcie z łodzianami, dostojni goście zajęli miejsca w oknach i wśród okrzyków i śpiewów „Roty“, pociąg, po 20 min. postoju, zaopatrzony w dwie lokomotywy, [illegible] drogę, żegnany przez zebranych długo niemilknącymi okrzykami.

Zebrani uformowali następnie olbrzymi pochód, w którym uczestniczyły cechy z chorągwiami i wszystkie korporacje i w tym porządku powrócili do miasta przez ul. Milsza, Długą, Andrzeja, Piotrkowską aż do magistratu, gdzie pochód się rozwiązał.

O wspólną odpowiedzialność.

(Przypomnienie na czasie).

Wczorajszy numer „Naprzodu“ wydrukował artykuł posła Ignacego Daszyńskiego, omawiający konieczność współpracy wszystkich stronnictw w sprawie przyszłych granic Polski. Artykuł ten, jako reprezentujący nową pod pewnymi względami koncepcję, pomieszczamy poniżej dosłownie.

Rząd robotniczo-włościański ma z natury rzeczy przeciwników w klasach posiadających. Rozumna gra sił w normalnych warunkach czyniłaby taką walkę stronnictw procesem pożytecznym dla narodu; klasa robotników i włościan pod naciskiem krytyki przeciwników ulepszałaby metody sprawowania obowiązków rządowych, tem bardziej, że pierwszy to raz w Polsce robotnik i chłop przez swoich mężów zaufania rządzi w najtrudniejszych warunkach wyzwolonym krajem.

Ale jest jedna sprawa publiczna, której nie można w żaden sposób uważać za sprawę tej czy owej klasy, sprawa dotycząca przyszłości wszystkich. Sprawą taką jest dzisiaj złączenie dzielnic Polski w jedną niepodległą państwowość polską i stosunek tej zjednoczonej Polski do sąsiadów bliższych, czy dalszych.

Na tem polu każda warstwa, każda partya ma żywotny, wielki, uprawniony interes w tem, aby jej wysłuchano, sił jej użyto do wspólnego celu, bo chodzi o zbudowanie domu, w którym wszyscy mieszkać mają.

Żadna partja nie może sama na siebie brać odpowiedzialności za to, jakie granice mieć będzie przyszła Polska? I to jest teza nietylko teoretyczna. W dzisiejszej Polsce, powstającej z niewoli u trzech ościen[illegible], bez aparatu rządowego, z cudzemi pr[illegible]dstawami w Polsce, któr[illegible] zewnątrz [illegible] każdo[illegible] gra[illegible] spotka się natychmiast z okrzykiem: „zdrada“.

Jedni drugich, jak potępieńcy, obarczać będą tym zarzutem. Dziki przechadzać będzie się końca będą naszym losem.

Już teraz endecy zwalają na rząd co chwila odpowiedzialność za to co przyj[illegible]dzie. Chociaż cała polityka zagraniczna była w ich ręku. I tylko w ich ręku.

Należy temu przeciwdziałać. A przeciwdziałać można z korzyścią dla Polski, licząc się z tem, że wkrótce, bo może już w lutym delegacja Republiki Polskiej stanąć musi na konferencji międzynarodowej, mającej zadecydować o granicach i stosunkach wzajemnych państw europejskich.

Rząd polski musi się na tę konferencję przygotować. Musi mieć jasny, uzasadniony, w danych warunkach możliwy projekt swoich dążeń, program zrozumiały dla Polski i dla Europy. Program taki wymaga współpracy wszystkich stronnictw, chcących zjednoczonej, niepodległej Polski. Należy więc zawczasu utworzyć Komisję przy ministerstwie spraw zagranicznych lub przy Naczelniku Republiki, do której trzeba powołać wszystkie czynniki fachowe, wszystkie odcienie polityczne, mające choćby odmienne poglądy na sprawę granic, lecz mogące na różnych polach współpracować. Sprawa nie cierpi zwłoki.

Wszystkie bowiem granice Polski, jako granice nowego państwa są sprawą niemal albo krew się leje, albo istnieje wrogie napięcie... Na rynku międzynarodowej polityki każdy „przybysz“ ma licznych wrogów. Jedni zwalczają tę nową Republikę jako zbyt „rewolucyjną“, drudzy jako zbyt „reakcyjną“... Łączą się przeciwko nam wrogowie, np. socjaliści niemieccy z junkrami niemieckimi, podkopują nas „przyjaciele“ i dotychczasowi sojusznicy...

A międzynarodowa konferencja chyba nie co rok odbywać się będzie, a wojny o granice chyba dokuczyły ludzkości. Chwila zbliża się ważna, decydująca o długiej może przyszłości naszej. Niechże za tę przyszłość ogół polski weźmie odpowiedzialność wyraźną i określoną.

Nie ma na tem polu ani tygodnia czasu do stracenia!

Dni grozy we Lwowie.

Gwałtowne ataki ukraińskie.—Dwa tysiące rannych. — Żołnierze Petlury i czesi. — Ciemności egipskie. — Brak wody. — Węgrzy dostarczają broni. Nowy „Dziennik ludowy“.

Lwów przeżywa bardzo ciężkie chwile. Otoczony zewsząd siłą 17 batalionów ukraińskiego wojska — wisi zaledwie na cieniutkiej nitce, tj. na linji kolejowej, łączącej go z zachodnią połacią kraju.

Linja ta jest często przerywana wskutek uszkodzeń toru przez watachy ukraińskie. Ostatnia przerwa między Zimną Wodą a Lwowem została częściowo 30 z. m. naprawiona. Stan ten odbija się na aprowizacji mieszkańców, która jest fatalna.

Ostatnie dni, szczególnie 28, 29 i 30 z.m. przyniosły niesłychanie gwałtowne ataki ukraińców. Ataki te zostały bardzo krwawo odparte tak, że straty z 2 dni u ukraińców obliczają na dwa tysiące ludzi. Również wzięto kilkuset jeńców; między jeńcami znajdują się żołnierze Petlury, a także czesi, którzy walczą i to przeciw polakom. Ob[illegible]żenie daje się tem dotkliwiej odczuwać, że wodociągi nie funkcjonują, gdyż [illegible] ukraiński zabrał części składowe maszyn w Dobrostanach, a choćby je można uzupełnić łatwo, to nie [illegible] się tego — pod groźbą ukraińców, którzy zapowiedzieli zupełne zdemontowanie maszyn, o ile wodociągi zostaną wprowadzone w ruch. Jeśli się do tego doda, iż elektrownia na Persenkówce jest nieczynną wskutek ostrzeliwania jej przez wojska ukraińskie, a gazownia nie funkcjonuje również z powodu „chwilowego“ braku węgla, to ma się zupełny obraz nastroju, panującego w mieście.

Szukanie wody, ciemności egipskie, wśród piekielnego huku armat, trzasku i grzechotu karabinów maszynowych, długie a często bezskuteczne wyczekiwanie w ogonkach dla uzyskania kilograma ziemniaków — oto los mieszkańców m. Lwowa. Do tego zjawiają się coraz częściej goście w postaci szrapneli i granatów, spadających w różnych częściach miasta. (Kościół Karmelicki, Rynek, okolice techniki). Szczególne wzburzenie wywołało ostrzeliwanie pogrzebu dziewięciu niewinnych ofiar bestjalskiego mordu, popełnionego w Brzuchowicach. Nadmienić wypada, że ukraińcy posiadają już dwa aeroplany, jeden przeznaczony dla celów wywiadowczych, drugi dla bombardowania miasta. Broni i amunicji dostarczają im znów węgrzy.

Z prowincji donoszą o masowem aresztowaniu inteligencji polskiej w charakterze zakładników, którą traktuje się w sposób niekulturalny i urągający wszelkim międzynarodowym prawom wojennym, w przeciwieństwie do traktowania internowanych ukraińców, którzy odwiezieni pierwszą klasą do zachodniej Galicji, zażywają wszelkiej [illegible].

Wogóle o szanowaniu jakichś prawideł lub umów niema mowy. Wszystkie objekty, jak: wodociągi, elektrownia, gazownia, były, jeszcze za czasów inwazji ukraińskiej uznane przez obie strony za nietykalne, osłonięte gwarancją neutralności i wzajemnego poszanowania.

W praktyce zaś przedstawia się to tak jak wyżej przedstawiono.

Z życia politycznego, które z zrozumiałych powodów jest słabe — zanotować jedynie wypada żywotność naszej partji, której Rada robotnicza zbiera się każdego tygodnia i przeprowadza szereg prac organizacyjnych i społecznych. Ostatnie posiedzenie desygnowało jednogłośnie na opróżniony VII. okręg Lwowa kandydata tow. Artura Hausnera.

Wśród tych smutnych chwil m. Lwowa trzeba wspomnieć że w dniu 25 grudnia rozpoczął wychodzić dziennik socjalistyczny pod nazwą „Dziennik ludowy“. W dniach 29, 30, 31 z.m., kiedy żadne dzienniki dla braku gazu i elektryki nie wychodziły, socjaliści potrafili jednak „Dziennik ludowy“ wydać, a publiczność w mig go rozchwytała.

Konsolidacja żywiołów umiarkowanych w Berlinie.

Niedziela ubiegła była — wedle zgodnych zapatrywań berlińskich kół politycznych — dniem krytycznym wyjątkowego znaczenia.

Wszystkie stronnictwa wydały na ten dzień odezwę, powołującą masy do manifestacji swych przekonań, przyczem stronnictwa umiarkowane, a więc t. zw. socjaliści większość jakoteż grupy mieszczańskie i demokratyczne, wzywały do protestu przeciw terrorowi znikomej mniejszości, jaką jest grupa Spartakusa.

W tych warunkich niedziela ubiegła miała rozstrzygnąć, czy — porne porównanie stosunków rosyjskich po okresie Kiereńskiego — nastąpi przesunięcie się władzy w ręce żywiołów najskrajniejszych „à la Lenin“, czy też przeciwne żywioły umiarkowane znajdą należytą siłę oporu.

Dzień niedzielny rozstrzygnął w kierunku narodowym, a zapoczątkowaniem oporu było włączenie niezawisłych socjalistów z rządu skoro się okazało, że ci w osobach posłów Haasego, Dittmanna i Bartha zachowują się niezdecydowanie i nie zamierzają stawić należytego oporu zamachom Spartakusa.

Wezwaniu do demonstracji, która odbywała się pod hasłem „Niema układów z bolszewikami“, uczyniły zadość tysiączne tłumy mieszkańców Berlina. W rozlicznych

[illegible] odbyły [illegible] zgromadzenia, na których zapadły jednomyślne uchwały przeciw terrorowi. W tym kierunku zjednoczyły się siery robotnicze z kołami mieszczańskiemi, grupującemi się obecnie pod wspólną nazwą stronnictw demokratycznych. Równocześnie obradowały liczne związki zawodowe, które podobnie jak zgromadzenia publiczne przyjęły ponadto uchwałę, domagającą się zjednoczenia Austrji niemieckiej z Niemcami.

Pomimo nadzwyczajnego poruszenia w miljonowem mieście do późnego wieczora nigdzie nie przyszło do poważniejszego naruszenia spokoju. Dzień ten wykazał, że większość Berlina jest stanowczo przeciw anarchji przewrotu.

W miejsce usuniętych członków rządu powołano trzech innych, między nimi posła Noskego, przedstawiciela grupy marynarzy z Kielu.

—x—

Jak było w Poznaniu.

W „Dzienniku Powszechnym" w opisie dnia wyrzucania niemców z Poznania czytamy:

„W bardzo wielu miejscach przyszło do [illegible]. Przed Bazarem poseł Korfanty [illegible] do rozejścia się do domów, [illegible] ze strony niemieckiej [illegible]. Część tłumu rozeszła się, [illegible] została.

Ta część, która została, rozpoczęła [illegible], zakończoną wyrzuceniem niemców.

W tym wypadku, jak i w każdym innym, żywioły konserwatywne i nacjonalistyczne hamowały energję narodu. Pan Korfanty, taki wojowniczy w Warszawie, w Poznaniu zabiegał, aby nie doszło do walki z niemcami, łagodził konflikty. — Dzięki tej akcji Poznań dopiero teraz zrzucił z siebie jarzmo niemieckie. Stało się zaś to, jak pisze sprawozdawca „Dziennika Powszechnego", nietylko bez współudziału p. Korfantego, ale wbrew jego zawoływaniom. Uczynili to ci, co jego wezwania nie usłuchali.

Główna zaś zasługa przypada w udziale miejscowej Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) istniejącej w Poznańskiem od kilku miesięcy, a w ostatnich czasach bardzo zwiększonej.

Gdy wieść o [illegible] Poznania doszła Belwederu, komendant Piłsudski powitał ją radosnym okrzykiem: „Nareszcie"! A zwracając się do otoczenia, dodał: „Teraz i mnie już wolno interwenjować w Poznańskiem i wystąpić tam przeciwko niemcom. Dotąd nie mogłem tego [illegible], szanując wolę mieszkańców Poznańskiego, którzy zawarli ugodę z niemcami, a rozstrzygnięcie swego losu oddali kongresowi"!

—x—

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

z dnia 1 stycznia.

Pod Lwowem nieprzyjaciel w dalszym ciągu atakował Chołosko Wielkie, Zboiska i Sienkówkę. Ataki odparto z ciężkiemi stratami dla rusinów. Silne ataki nieprzyjaciela na Skniłów i Kulparków od strony Sokolnik trwają.

W okolicy Nizankowic pod naciskiem [illegible] oddziałów ukraińskich grupa pułk. [illegible]ewieckiego cofnęła się na Drozdowice.

Na Podlasiu Biała została zajęta przez oddziały polskie. Wojska niemieckie cofnęły się w kierunku wschodnim.

Na Wołyniu, Spiżu i Orawie sytuacja bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Rozkaz dowództwa wojsk polskich W Odesie.

Warszawa, 1 stycznia.

(P. A. T.)

Dowództwo wojsk polskich w Odesie wydało pod datą 15 grudnia następujący rozkaz: Z dala od kraju jesteśmy pozbawieni szczegółowych wiadomości o stanie rzeczy. Sytuacja polityczna znacznie się zmieniła. Żywioły nam wrogie rozpowszechniają pogłoski, którym ufać nie można. Nie zawsze mają one na celu dobro sprawy, tylko swoje interesy partyjne, lub osobiste. Pragnę położyć kres wszelkim [illegible] wieściom i pogłoskom, że zaś wojsko tylko rozkazom ulega, oznajmiam podporządkowanym mi oddziałom, czyich właśnie rozkazów słucham.

Naczelnym wodzem wojsk polskich jest komendant Józef Piłsudski, dowódca wojsk, walczących na froncie koalicyjnym, w których skład wchodzą podporządkowane mnie [illegible] generał Józef Haller.

Do [illegible] oddziałów [illegible] przystąpiliśmy w [illegible], gdy w kraju nie powstała jeszcze władza prawowita [illegible] wojskowa, [illegible] do [illegible] frontu koalicyjnego za zgodą wszystkich polskich niepodległościowych stronnictw politycznych. Obecnie, gdy, jak widać z pierwszego i drugiego punktu niniejszego rozkazu, stoi już nad nami władza prawowita, przez cały naród uznana, tylko rozkazem tej władzy możemy być z frontu koalicyjnego wycofani. Nasi naczelnicy dobrze o nas wiedzą, czego dowodem jest powitalna depesza imieniem rządu polskiego przesłana przez posła polskiego w Kijowie, oraz depesza generała Hallera z dnia 10 grudnia b. r. z zapytaniem o skład osobisty oddziałów, nazwiska dowódcy i o potrzeby tych oddziałów. To też do chwili otrzymania odnośnych rozkazów od naszych władz wojskowych musimy wytrwać, jak dotąd, na posterunkach, pomni, że służyć mamy li tylko Ojczyźnie wolnej i narodowi całemu. Jako żołnierz polski sam rozkazy wypełniam i tego samego żądam bezwzględnie od wszystkich mi podwładnych. Rozkazuję wszystkim mi podwładnym żołnierzom i oficerom, aby zaprzestali wytykania braków w oddziałach naszych, natomiast aby wytężyli wszystkie siły dla usunięcia tych braków, zajęli się pracą twórczą, byśmy rozpoczęte dzieło doprowadzili do końca i wkroczyli do kraju silni i karni, zasługując sobie na wdzięczność narodu, dla którego służbę pełnimy.

Podp. Generał **Żeligowski.**

Szef sztabu pułkownik **Pobicki.**

W sprawie powrotu robotników polskich z Niemiec.

(P. A. T.)

Warszawa, 1 stycznia.

Wydział prasowy ministerjum spraw zagranicznych ogłasza, że pomimo zerwania stosunków dyplomatycznych z niemcami, polski konsul generalny, Rose, pozostał w Berlinie pod opieką ambasady duńskiej, która oficjalnie objęła opiekę nad obywatelami polskimi w Niemczech. P. Rose prowadzi w dalszym ciągu energicznie akcję reewakuacji jeńców i robotników polskich z ramienia ambasady duńskiej.

Bezpośrednio po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Niemcami nastąpiła ze strony niemieckich władz wojskowych silna reakcja, która się wyraziła w ograniczeniu przez komendantury niemieckie czynności delegatów bymanin transportów do kraju. Szczególnie dotkliwe było to pierwsze zarządzenie. Dzięki energicznej jednak interwencji pana Rosego rozporządzenie to zostało cofnięte i delegaci byłego konsulatu polskiego otrzymali ponownie prawo zwiedzania obozów i zorganizowania powrotu jeńców. Cofnięty został również rozkaz gdańskich władz wojskowych co do przerwania ruchu pomiędzy Aleksandrowem i Toruniem. Wywołana wymienionym powyżej zarządzeniem obawa przytrzymania jeńców i robotników polskich w Niemczech, okazała się płonną. Wszyscy jeńcy polscy skoncentrowani są w obozach, a stamtąd wysyłani koleją do Skalmierzyc, gdzie urządzono ogólny obóz koncetracyjny, będący pod zarządem polskim. Ze Skalmierzyc jeńcy i robotnicy polscy odsyłani są do kraju. Stan w jakim jeńcy i robotnicy polscy wracali do kraju, był opłakany. Władze niemieckie, zwłaszcza z początku, wysyłały jeńców w letniej odzieży częstokroć bez bielizny i boso, w nieopalanych wagonach bez zaprowiantowania. Przy przekroczeniu granicy jeńcy i robotnicy byli często obdzierani literalnie ze wszystkiego. Wobec tego rząd polski zwrócił się w swoim czasie do rządu niemieckiego z protestem i zawiadomił o powyższym proteście rządy państw koalicyjnych i neutralnych oraz towarzystwo Czerwonego krzyża w Genewie, prosząc o wywarcie na rząd niemiecki odpowiedniego nacisku. Obecnie nastąpiło w tym względzie pewne polepszenie. O ile zatem obecnie układ stosunków nie uległ zasadniczej zmianie wszelkie obawy co do przymusowego zatrzymania jeńców i robotników polskich w Niemczech pozbawione są wszelkiej podstawy.

Paderewski w Kaliszu.

Kalisz, 1 stycznia.

(P. A. T.)

Dziś o godz. 8 min. 15 rano przybył do Kalisza Ignacy Paderewski wraz z małżonką, z pułkownikiem Wade, porucznikiem marynarki angielskiej Rawlingsem i majorem wójsk polsko-amerykańskich Iwanowskim.

Na stacji kaliskiej, udekorowanej zielenią i [illegible]ami, zgromadzili się celem powitania gości przedstawiciele wszystkich władz rządowych i samorządowych. Ustawiono też kompanję honorową z orkiestrą. Z wagonu wysiadł sam Paderewski, dziękując za przyjęcie. Następnie ukazał się na peronie pułkownik Wade, którego zgotowano entuzjastyczne powitanie. Pułkownik Wade przeszedł przed frontem kompanji honorowej, zaś o godz. 10 udał się w towarzystwie pułk. Lewszeckiego, celem zwiedzenia miasta. Powóz otoczyli ułani 2 pułku, zaś od rogatek miasta towarzyszył mu oddział straży pożarnej ze sztandarem i orkiestrą.

O bezymie [illegible] podległości witały pułkownika angielskiego długo niemilknącymi okrzykami. Państwo Paderewscy wagonu nie opuszczali.

Napad na koszary w Kaliszu.

(P. A. T.)

Kalisz, 1 stycznia.

Nocy dzisiejszej usiłowały gromady uzbrojonych, owładnąć koszarami pobernardyńskimi i t. zw. kaleckimi. W obu wypadkach wojsko kilkunastu wystrzałami rozpędziło napastników.

Oczyszczanie Poznańskiego od Prusaków.

Zwycięstwo pod Gnieznem.

Poznań, 1 stycznia.

(T. A. P.)

Do Gniezna przybył we wtorek z Bydgoszczy oddział heimatschutzu z artylerją i zażądał od żołnierzy polaków wydania wszelkiej broni i amunicji oraz zdania się na łaskę i niełaskę przybyłym. Żołnierze polscy żądaniom tym odmówili, wskutek tego przyszło do walki, która zakończyła się wyparciem oddziału niemieckiego.

Polacy zdobyli wieś Zdziechowo, ujęli niemców i zabrali sporo broni. Jak donoszą, poległo 7 jeńców i 3 polaków. Część artylerji niemieckiej uciekła. W rezultacie po odparciu napaści nawiązano układy, których wynikiem była umowa, na mocy której oddziały niemieckie zobowiązały się do dnia 1 stycznia opuścić granice powiatu Gnieźnieńskiego, oddziały zaś polskie oddały połowę zdobytej na Heimatschutzu broni. Jeńców uwolniono.

Poznań wolny od niemców.

Poznań, 1 stycznia.

(P. A. T.)

We wtorek w nocy opuścił Poznań 6 pułk grenadjerów, wlas[illegible] zajść poznańskich i pochodu, który zrywał sztandary polskie, koalicyjne, i amerykańskie. W myśl umowy, zawartej z komendantem miasta, Maciaszkiem, grenadjerzy wymaszerowali z bronią i z bagażami na dworzec, skąd ich wyekspedjowano w kierunku Krzyża. Podczas przemarszu przez miasto ulice obstawione były przez oddziały żołnierzy polskich, aby zapewnić miastu spokój i bezpieczeństwo.

Poznań, 1 stycznia.

(T. A. P.)

Panuje tu zupełny spokój i porządek.

Galicja domaga się zarządzenia poboru w Królestwie.

(P. A. T.)

Kraków, 1 stycznia.

Delegaci tymczasowej komisji rządzącej, p.p. doktór Adam, Dubanowicz, Gołczewski, Hausner i Mikołajski przybyli w dniu wczorajszym do Krakowa. Delegaci ci wzięli udział w konferencji prezydjum polskiej komisji likwidacyjnej, której rezultatem była wspólna depesza wystosowana do Naczelnika Piłsudskiego w sprawie zarządzenia przymusowego poboru w Królestwie Polskiem.

Przybycie Francuzów do Budapesztu.

(P. A. T.)

Budapeszt, 1 stycznia.

Wczoraj przybyła do Budapesztu francuska brygada imieniem „Gambetta", składająca się z 1500 ludzi i 400 koni. Francuzów powitały władze wojskowe i cywilne. Żołnierze francuscy umieszczeni zostali w kasarni Andrassego, a oficerowie w najlepszych hotelach.

Uchwała czechów w konferencji socjalistycznej.

(P. A. T.)

Praga, 1 stycznia.

Czeskie biuro prasowe donosi:

Czecho-słowackie stronnictwo socjalno-demokratyczne postanowiło wziąć udział w konferencji międzynarodowego socjalistycznego sekretarjatu. Delegatami na tę konferencję wybrano posłów Bochyna, Nemeca i Smerala.

ŁÓDŹ.

Wiadomości bieżące.

Osobiste

Komisarz ludowy m. Łodzi, Aleks. Rżewski, powrócił z Warszawy i wznowił już swe czynności.

Wiec komunistycznej partji Polski.

Wczoraj w fabryce Gehmana przy ulicy Tylnej odbył się wiec, zorganizowany przez komunistyczną partję Polski, w sprawie znanych zajść w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Warszawie, podczas których interwenjowało wojsko.

Wiec, w obecności około 4,000 osób otworzył i przewodniczył na nim ob. Ignac. Gralak.

Pierwszy przemawiał ob. Królikowski z Warszawy (komunista) w jaskrawych barwach przedstawiając zajścia w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Warszawie.

Po nim przemawiał przedstawiciel Zjednoczenia Narodowego, podkreślając, że bolszewizm sieje anarchję i że robotnicy z tym ruchem nie powinni mieć nic wspólnego.

Mowy wielokrotnie przerywano, wzywając się, by ustąpił z mownicy.

Następnie chaotyczne przemówienie wygłosił jakiś „bezpartyjny", nawoływał robotników do jedności, a jednocześnie wystąpił przeciw gwałtom żołnierzy—wznosił okrzyki „Precz z rewolucją! Precz z bolszewizmem! Niech żyje armia polska!"

Dalej zabrał głos ob. Stalili (komunista), zwalczając przemówienia poprzednich mówców i niesłuszne przez nich ujmowanie sprawy.

Ob. Rapalski (P. P. S.) zasadniczo potępiał wystąpienia wojska, stawał jednak w obronie rządu, który musi energicznie zwalczać wszelkie wystąpienia o charakterze bolszewickim, wprowadzające bezład i anarchję.

W toku dyskusji część zebranych, nie solidaryzująca się z zaleceniami organizatorów wiecu, opuściła salę.

Wiec zakończył przemówieniem ob. Królikowski, zbijając wywody przeciwników, poczem poddał pod głosowanie w sprawie [illegible] armji w [illegible] ruchów deklarację [illegible], przez większość została uchwalona.

Wiec zamknął o godz. 5 min. 15 wieczorem przewodniczący Gralak, oświadczając, że demonstracja nie jest zamierzona, mimo to znaczna część zebranych, śpiewając pieśni rewolucyjne, udała się w pochodzie ulicą Piotrkowską, aż do Nowego Rynku, gdzie wszyscy spokojnie rozeszli się do domów.

Wielki wiec socjalistyczny.

W poniedziałek 6 stycznia r. b. o godz. 3 po poł. w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej nr. 18 odbędzie się wielki wiec, urządzony przez Polską Partję Socjalistyczną. Na wiec ten przyjeżdża minister pracy Ziemięcki z Warszawy.

Wiec zapowiada się niezwykle interesująco. Przemawiać będą między innymi: ob. minister Ziemięcki i komisarze Remiszewski i Rżewski.

Biura wyborcze.

Biura urzędów kart chlebowych mają być użyte na biura wyborcze w godzinach popołudniowych od 4—7.

Listy i depesze z państw centralnych.

Jak się dowiadujemy, przychodzą już do Łodzi listy i telegramy z państw neutralnych, przyjmowane są także do państw tych korespondencje. List wysłany ze Szwajcarji, do Łodzi przybył szóstego dnia, depesze zaś tego samego dnia.

Zapomogi dla bezrobotnych.

Komisarz inż. [illegible] wyjechał wczoraj do Warszawy w sprawie bezrobotnych. Wznowienie wypłat zapomóg dla bezrobotnych nastąpi prawdopodobnie 7 stycznia.

Etat policji państwowej.

Oficerom i funkcjonarjuszom policji państwowej powiatowej ustanowiono następujące: komisarzom i podkomisarzom po 625 marek miesięcznie, aspirantom urzędnikom I-ej klasy po 450 mk. mies., urzędnikom II-ej kategorji po 350 mk., sierżantom 375 mk., kapralom po 315 mk. i posterunkowym policjantom po 250 mk. mies[illegible].

Etat ten wobec [illegible] drożyzny i w porównaniu z zarobkiem robotników, jest bardzo skromny.

Teatr Polski.

(m.) W wieczór sylwestrowy Teatr Polski wystąpił ze spektaklem [illegible] ograny już „Hiszp[illegible]" w 3-ch aktach Arnolda [illegible] cały szereg artystów [illegible] [illegible] Program [illegible] zespołu, [illegible]

Tatarkiewicz, Woskowski, Wierzejska, oraz czyniąca pierwsze niemal kroki na scenie p. Szreniawa. W części kabaretowej prawdziwym człowiekiem estrady okazał się p. K. Tatarkiewicz, który jako zapowiadacz i piosenkarz wykazał bardzo dużo kultury i ...zięku, zyskując sobie łatwo uznanie i sympatję publiczności. Prócz niego, oklaskiwano pp. Siemaszkę (za bardzo dobrze wypowiedziane „Ferje wakacyjne" Lemańskiego), Zbijewską, Wiśniewskiego i Fertner-Wiśniewską.

Dziś, t. j. w czwartek, Teatr Polski wystawia po raz pierwszy doskonałą komedję w 4-ch aktach Pawła Gavault p. t. „Pomysł panny Franciszki".

Obsadę tej sztuki stanowią pp.: Sokolska, Wiśniarowska, Żbikowska, Benda, Maliszewski, Oswald, Pilarski, Siemaszko, Tatarkiewicz i Woskowski. Sztukę reżyseruje K. Tatarkiewicz.

Pomoc dla inwalidów wojennych.

W związku z komunikatem tutejszego lekarza powiatowego w sprawie niesienia pomocy inwalidom wojskowym, sekretarz gminy Szwarcman zwrócił się do lekarza powiatowego po informacje celem należytej organizacji pomocy inwalidom-żydom.

Począwszy od niedzieli, udzielać będzie ...elkich informacji, dotyczących tej sprawy, ...celaria gminy żyd. (pomiędzy 1—3 popoł.), ...e też wypełnione zostaną ankiety rejestracyjne dla inwalidów.

Teror ekonomiczny.

Teror ekonomiczny trwa w dalszym ciągu. Fabrykant Warszawski był onegdaj zatrzymany przez byłych swoich robotników i odprowadzony do Rady Robotniczej.

Wczoraj przed południem robotnicy fabryki Adama Ossera, udali się do jego mieszkania w pałacu Poznańskiego przy ulicy Długiej i w ciągu kilku godzin dobijali się, pragnąc dostać się do wnętrza.

Krwawa rozprawa.

Wczoraj wiecz. o godz 8 w piwiarni przy ul. Rozwadowskiej pod nr. 32 rozegrał się krwawy dramat, świadczący, iż zatrute ziarno rozkładu społecznego zaczyna wydawać owoce. Do piwiarni Karoliny Gamert przyszło w południe dwuch nieznajomych, którzy poczęli raczyć się trunkami i przekąskami, przebyli przez całe po południe aż do samego wieczora. Gdy przyszło do zapłaty, nieznajomi w sposób brutalny odmówili dania pieniędzy, odgrażając się jeszcze, iż sprowadzą policję, poczem, sterroryzowawszy gospodynię zakładu oraz jej córkę Almę opuścili zakład, mówiąc, że zaraz powrócą. Rzeczywiście po pewnym czasie wrócili znów, każąc sobie nanowo podawać napoje i potrawy, oraz każąc córce gospodyni grać.

Gamertowa, ujrzawszy ich, poczęła ich łajać i wypędzać z zakładu, na co w odpowiedzi nieznajomi rzucili się na nią, wciągnęli do bocznego pokoiku, gdzie poczęli zadawać jej straszliwe ciosy nożem. Na jęk matki nadbiegła jej na pomoc córka, która w napadzie rozpaczy pochwyciła jednego z napastników za rękę, wymierzoną w pierś matki i zdołała mu nóż wyrwać, pomimo okaleczeń dłoni przy wyrywaniu noża za ostrze. Z pomocą towarzyszowi skoczył jednak drugi bandyta i kilkoma ciosami noża z tyłu powalił bohaterską dziewczynę. Jednakże śmiały krok dziewczęcia tak zdetonował napastników, iż zaniechawszy planowanego z pewnością rabunku, rzucili się do ucieczki, pozostawiając w ręku dziewczyny nóż i kapelusz, który zdołała jeszcze zedrzeć z głowy jednemu bandycie.

Matka 46 letnia Karolina Gamert otrzymała rany w pierś, w okolicy serca, w prawy bok—śmiertelną, oraz dwie w plecy. Córka, 20-letnia Alma Gamert, otrzymała kilka ran, nie zagrażających jednak jej życiu, mianowicie w łopatki, ramiona i ręce. Stan matki jest beznadziejny.

Zaalarmowano Pogotowie ratunkowe, które ofiary krwawej rozprawy przewiozło do szpitala przy ulicy Podleśnej. Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem wykrycia zbrodniarzy.

Śmiertelny wypadek z bronią.

We wsi Granina Wola, pow. łódzkiego, 17-letni Walenty Wojtylak, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią, spowodował wystrzał, którym sam się zabił na miejscu. Jak dochodzenie śledcze ustaliło, flintę ową zrobił mu mieszkaniec tejże wsi, Antoni Złotowski.

Pożar w banku.

Wczoraj około godz 6-ej rano w zabudowaniach ryskiego banku handlowego przy ulicy Piotrkowskiej № 57 w poprzecznej oficynie na 3 piętrze, mieszczącem w prawej części archiwum banku wybuchł pożar, prawdopodobnie od komina. Do pożaru przybyły pierwsze 4 oddziały z sikawką parową. Wypaliło się całe 3 piętro, tak, że archiwum całkowicie zostało zniszczone. Mieszkania na drugiem piętrze, zajęte przez woźnych banku, zalane zostały wodą, a ruchomości całkowicie zniszczone. Część I-go i II-go oddziałów opuściła miejsce pożaru około 12 w południe.

—x—

Rozkaz noworoczny Naczelnika Państwa.

(P. A. T.)

Żołnierze! Pierwszy raz obchodzimy Nowy Rok w wolnej Polsce. Od stu kilkudziesięciu lat nie mieliśmy takiego Nowego Roku. W ciągu tego wieku nieraz ziemia nasza spłynęła krwią żołnierza w bohaterskich walkach o wolność—walkach, które kończyły się klęską i zakuciem w coraz cięższe kajdany. Teraz, gdy wolni spotykamy Rok Nowy, uchylamy przedewszystkiem czoła przed naszemi ojcami i dziadami, którzy chociaż w walce ulegli przemocy, przekazali jednak swym potomkom niezgięte dążenie do tego samego celu, co im w boju i twardej służbie żołnierskiej przyświecało.

Żołnierze! Polska, nowa Polska, wolna zrodziła się z upadku najpotężniejszych mocarstw, z rozbicia najsilniejszych armji. Były to armje naszych rozbiorców, naszych ciemiężycieli. Pozostał z tego upadku i rozbicia tak wielkiego, jakiego nie zna dotąd świat — chaos, który nas otacza zewsząd, który wdziera się i do nas i do dusz naszych. Wśród tego rozprzężenia wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla obrony jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego, swobody, urządzenia się we własnym już domu—niełatwe to zadanie, niełatwa to praca, a jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu na świecie, przedewszystkiem wbrew naszym nałogom i przyzwyczajeniom, wyniesionym z czasów niewoli, z czasów służby u obcych.

Żołnierze! W tej pracy jesteśmy i powinniśmy zachować się jak w boju, oddając dla niej wszystkie swe siły. Niech każdy żołnierz, zacząwszy od najwyższego dowódcy, kończąc na najświeższym rekrucie, pamięta, że od jego sumienności i pracy, od jego wysiłków zależy, czy zabezpieczymy narodowi to, czego po nas, żołnierzach, naród cały spodziewać się ma prawo, niezależności, i pełnej swobody urządzania się po swojemu w Wolnej Ojczyźnie.

Żołnierze, w dzień Nowego Roku życzę wam wszystkim, byśmy się za rok mogli na przerobioną pracę w spokojnej, szczęśliwej i zjednoczonej Polsce z dumą obejrzeć.

Belweder, d. 1 stycznia 1919 r.

Podpis
J. Piłsudski.

Za zgodność:

Kuchinka.
podpułkownik.

—x—

Wieści z Archangielska.

Pewien oficer angielski opisuje na łamach „Daily News" wrażenia swe z Archangielska. Znajdujemy tam ciekawe szczegóły tyczące się stosunków aprowizacyjnych i handlowych. Między innemi czytamy:

Przedsiębiorczy kupiec któryby przywiózł do Archangielska wraz z wojskami koalicji ładunek produktów spożywczych, zrobiłby majątek. W pierwszych dniach okupacji produkta spożywcze, zwłaszcza białą mąkę, cukier, czekoladę, powidła sprzedawano po cenach niesłychanie wygórowanych. Za panowania bolszewickiego chleb — ohydna biała substancja upieczona z odpadków — kosztował 9 rb. funt. Rubel przed wojną wart był dwa szylingi i pens teraz zaledwie 6 pensów a funt chleba czarnego kosztuje 3 szyl. i 9 pensów. Racja miesięczna cukru wynosiła jedną czwartą funta na osobę, koalicja powiększyła porcje cukru i polepszyła gatunek chleba. Za produkty kartkowe ceny zmniejszono, pozatem zostały tak samo wysokie. Naprzykład funt chleba kosztuje jakieś parę rubli na kartkę, lecz na targu—dziesięć rubli. Czekolady, powideł, tytuniu i papierosów wogóle otrzymać nie można.

Zaraz po okupacji, jak tylko udało się nam uzyskać urlop, niektórzy z nas udali się do miasta. Przedewszystkiem udaliśmy się do konsula angielskiego, by zmienić pieniądze. Lecz już po kilku godzinach pożałowaliśmy tego. Rubli było pełno i można było otrzymać je za towary. Na ulicach zaczepiali nas chłopcy i mężczyźni wołając:

— Tytoń, papierosy angielskie!

Za paczkę papierosów można było otrzymać 50 rs. t. j. 1 f. szt. Za cukier dawano 25 rs. za funt. Ci z nas, którzy mieli tytoń i cukier, mogli robić dobre interesy. W zwykłych czasach Rosjanie konsumują dużo cukru, mężczyźni zaś dużo palą. Żyd rosyjski mówiący trochę po angielsku powiedział do mnie:

— Nie mam chleba od dwóch dni — to źle, nie mam papierosa — to jeszcze gorzej.

Panował też okropny brak wszelkiego ubrania, zwłaszcza zaś obuwia. Z tego powodu prawdziwym skarbem była nasza cokolwiek zniszczona garderoba. Za parę starych spodni lub butów dostawaliśmy po 250 rs. Stary surdut przyniósł 250 rs., zaś stare palto zostało zamienione na skórę lisią, którą w sklepach oceniono na 300 rs.

W miastach i wsiach na wybrzeżu Murmańskiem i w portach na zachodniem brzegu morza Białego oraz wzdłuż Fińskiej zatoki wzięto się do prostej wymiany. Jeden z naszych ludzi przyniósł na pokład 100 ryb i porcję śledzi, wzamian za dwadzieścia papierosów, a inni otrzymano za pół funta cukru. Nasz oficer prowiantowy otrzymał 7 owiec za cukier, herbatę i mąkę. Po zabiciu owiec, obdarciu ze skóry i zważeniu okazało się, że funt wypadł po cenie niższej niż 4 pensy. Inny oddział na wybrzeżu Murmańskiem wymienił w ten sposób towary na świeże łososi, które wypadły mniej niż po pół pensa funt. Kawałek czekolady, ofiarowany gospodyni, dawał nam 3—4 świeże jaja, wielki zbytek dla nas, cośmy się żywili wołowiną, sucharami i ryżem.

Gdy pewien oddział wysiadł po raz pierwszy w zatoce Kandalskiej, chłop, niosący piękne rogi jelenie, przybiegł, wołając:

—Tytoń, tytoń!

Za szczyptę tytuniu rogi zmieniły właściciela.

W głębi zatoki leży Kandelaksa. Rybacy i myśliwi mieszkają w chałupach wzdłuż wybrzeża. Świeże łososie i pstrągi codziennie przynoszono na pokład wzamian za inne produkty. W wiosce tej pełno było skór lisich. Myśliwi ofiarowywali je, lecz tylko wzamian za żywność; ruble nie miały dla nich znaczenia.

Moja tranzakcja ze starem ubraniem zyskała naśladowców. Jeden oficer zabrał na brzeg swe zniszczone ubrania i dał je do sprzedania; wśród nich była para białych flanelowych spodni. W Rosji można zobaczyć wszelkie rodzaje ubrania, lecz na północy nikt nie chodzi w białych spodniach sportowych. Tłomaczyliśmy mu to lecz nie wierzył, aby szanujący się Rosjanin nie miał nosić białych spodni. Przekonał się, gdy nie znalazł kupca.

Cały ten opis świadczy o groteskowych stosunkach aprowizacyjnych, w jakich znajduje się Rosja. Widzimy, że wydobyć się z nich bez pomocy zzewnątrz będzie Rosji niełatwo.

Ostatnie wiadomości.

Paderewski w Warszawie.

Warszawa, 2 stycznia.

(P. A. T.)

Na dworcu kolejowym już przed godziną 9 wieczorem zaczęły się ustawiać delegacje ze sztandarami oraz przedstawiciele zgromadzeń rzemieślniczych. Na peronie zgrupowali się licznie przybyli oficerowie wojsk polskich wraz z delegatami ministerstwa wojny i sztabu generalnego, za nimi ustawił się pluton straży kolejowej, a opodal orkiestra operowa. Szereg deputacji rozpoczynała kolonja francuska swoim barwnym sztandarem, trzymanym przez żołnierza francuskiego, dalej włóślarki w mundurach i t. d.

O godzinie w pół do 11 w nocy wolno wjechał pociąg na dworzec. Orkiestra powitała go hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła" poczem odegrano hymny angielskie. Do wagonu salonowego wszedł prezydent miasta Drzewiecki i podpułkownik Nieniewski, zastępca szefa sztabu, pani Drzewiecka i pani Joptynowa.

Wśród okrzyków powitalnych państwo Paderewscy oraz pułkownik angielski z trudem przecisnęli się do salonu dworskiego, gdzie odbyło się oficjalne przyjęcie. Nad wejściem do salonu umieszczono transparent z napisem: „Stolica Polski wita Cię nasz Orędowniku" oraz napis angielski: „The capital of Poland wall komes".

Przemawiał prezes rady miejskiej, pan Baliński, witając serdecznie gościa. Następnie delegatka grona pań francuskich wręczyła pani Paderewskiej bukiet z białego bzu przewiązany trójkolorową szarfą francuzką.

Imieniem sztabu wojsk polskich witał płk. Wade'a rotmistrz Stanisław Buffal, wreszcie przemawiali delegaci stowarzyszeń i t. p.

Po przemówieniu Paderewskiego w krótkich słowach podziękował za przyjęcie angielski pułkownik, poczem ruszono do hotelu „Bristol".

Plac przed dworcem przedstawiał wspaniały widok. Setki pochodni, mnóstwo chorągwi, kilkadziesiąt tysięcy ludzi, wszędzie wzorowy porządek. Ułani na koniach. Chłopi wilanowscy w tradycyjnych strojach wyprzęgli konie z powozu Paderewskiego. Za powozem Paderewskiego jechał pułkownik Wade. Twarz jego wyrażała uradowanie, stale salutował bez przerwy aż do hotelu Bristol.

Dalej jechał major Iwanowski. Na Krakowskim Przedmieściu tuż przed hotelem Bristol wybuchła potężna manifestacja Warszawy.

W westbulu hotelu przemówił do państwa Paderewskich powstaniec z 63 roku pan Morodyński, który wręczył pani Paderewskiej kwiaty, a następnie w języku angielskim powitał pułkownika Wade'a. Wreszcie goście udali się do przeznaczonych dla nich apartamentów.

Napady w Lubelskim.

(P. A. T.)

Lublin, 2 stycznia.

„Ziemia Lubelska" donosi:

Dnia 38 grudnia r. u. w Aleksandrowie w powiecie biłgorajskim napadła gromada ludzi w sile 100 uzbrojonych niespodziewanie na posterunek żandarmerji złożony z wachmistrza i 5 żandarmów.

W ciągu walki, która się wywiązała został jeden żandarm zabity a 3 ranni. Dwaj pozostali żandarmi zawiadomili o napadzie komendę żandarmerji w Biłgoraju, skąd natychmiast wysłano oddział żandarmerji, celem przywrócenia porządku i pociągnięcia winnych do opowiedzialności.

Lublin, 2 stycznia.

„Ziemia lubelska" donosi: Kilkunastu uzbrojonych mieszkańców Brześcia Książęcego w powiecie lubartowskim napadło i rozbroiło patrol milicji ludowej w sile 4 ludzi.

Narady niemieckie w sprawie Górnego Śląska.

(P. A. T.)

Berlin, 1 stycznia.

We Wrocławiu odbyły się narady nad położeniem na Górnym Śląsku i w sprawie czesko-słowackiej oraz polskiej. W obradach wzięli udział delegat ludowy Landsberg i minister pruski Hirsch. Większość uczestników narad odrzuciła myśl utworzenia samodzielnej republiki śląskiej. Delegaci rządu oświadczyli, że rząd wszystko uczyni, aby zabezpieczyć prowincję śląską. Landsberg powiedział, że rząd niemiecki na żadnym kongresie pokojowym nie da sobie odebrać niemieckiej własności.

Poincare wybiera się do Ameryki.

(P. A. T.)

Paryż, 1 stycznia.

Poincare oświadczył dziennikarzom amerykańskim, iż spodziewa się, że po konferencji pokojowej pojedzie do Ameryki.

Mackensen internowany.

(P. A. T.)

Budapeszt, 1 stycznia.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi:

Oddział francuski złożony z 800 żołnierzy udał się do miejscowości Fot. Komendant oddziału oświadczył po przybyciu do tej miejscowości, że ma rozkaz obsadzić zamek tamtejszy i internować znajdującego się tam generała Mackensena.

Mackensen zaprotestował przeciwko temu, oficer francuski jednak nie uwzględnił protestu i udzielił żołnierzom odpowiednich rozkazów. Mackensen zwrócił się do prezydenta Karolyego o ochronę i zadośćuczynienie.

—x—

(P. A. T.)

Budapeszt, 1 stycznia.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi:

Rada ministrów poleciła ministrowi wojny porozumieć się z francuską misją wojskową w sprawie Mackensena. Minister wojny oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Az Estu", że konferencja ta będzie miała charakter wyłącznie informacyjny.

Krwawe rządy w Portugalji.

Wiadomości o zamordowaniu prezydenta rzeczypospolitej portugalskiej. Sidonia Paesa, przez młodzieńca z partji republikańskiej, wywarła w krajach koalicyjnych silne wrażenie. Atoli o przyczynach tragedji szersza publiczność nie była poinformowaną.

Jaskrawe światło na istotną sytuację w Portugalji rzuca dopiero wywiad francuskiego „Matina" z b. prezydentem gabinetu portugalskiego, Alfonsem Costa, który wraz z Teofilem Braga i Bernardino Machado był w r. 1910 istotnym twórcą republiki portugalskiej.

W grudniu r. 1917, w trzy dni po zamachu stanu, dokonanym przez Sidonio Paesa, Costa został aresztowany w chwili, gdy wracając z konferencji sojuszniczej w Paryżu, przestąpił granicę portugalską. W więzieniu w Porto, następnie w twierdzy Elvas przesiedział do końca marca b. r., nie dowiedziawszy się nawet o przyczynie aresztowania.

Zwycięska partja Sidonio Paesa, po zamachu stanu, rozwinęła rządy krańcowego terroru i prześladowań stronników partji republikańskiej, których masowo wypędzano z kraju, więziono, tracono w sposób okrutny, —niejednokrotnie ginęli rozszarpani przez tłumy na ulicach stolicy, torturowano w więzieniu. Tak np. pod ciosami zginął w więzieniu Jose Castro, b. prezydent gabinetu, liczący 70 lat, którego jedyną winą—według twierdzenia informatora „Matina" — było, że... był ojcem dowódcy wojsk portugalskich, walczących w Afryce przeciw Niemcom.

Prześladowania nie uniknęli nawet oficerowie i generalowie, walczący na froncie, o ile tylko byli członkami partji republikańskich; bez względu na ich zasługi dla armji i kraju, odwoływano ich z ich służbowych stanowisk i prześladowano.

Ogółem w Portugalji jęczy dotąd ponad 8 tysięcy republikanów, usuniętych z życia publicznego przez rząd Sidonio Paesa.

Odkrycie niemieckiego sprzysiężenia w Szwajcarji.

Londyński dziennik „Deily News" donosi z Berna:

W Zurychu uwięziono niemieckiego bolszewika, który udał się do Szwajcarji dla zorganizowania rewolucji bolszewickiej. Jak się okazało, emisarjusz ten, nazwiskiem Bartel, był agentem Liebknechta i zawiózł jego orędzie bolszewikom szwajcarskim, z którymi miał zorganizować rewolucję. Początek jej miał stanowić strajk generalny, przyczem wszystkie ważne urządzenia miały być zniszczone, a następnie miała wybuchnąć rewolucja w Bernie, Zurychu i Bazylei.

Bartel po przybyciu do Zurychu udał się do biura „młodo-socjalistów" i zaczął konferować z bolszewikami szwajcarskimi, żądając od nich współudziału. Tymczasem władze szwajcarskie zostały wcześnie poinformowane o przygotowującem się sprzysiężeniu i zarządziły usunięcie Bartla oraz jednego zurychskiego bolszewika.

Dziś, 2-go stycznia 1919 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach najukochańszy mój mąż, nasz drogi ojciec, dziadek, brat, wuj i szwagier

Ś. P.

Józef Glanc

długoletni współpracownik Tow. Akc. M. Silbersteina

przeżywszy lat 62.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby, Wschodnia 59, na cmentarz żydowski, nastąpi w piątek, dnia 3 stycznia o godz. 10 rano, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w głębokim smutku

żona i dzieci.

Choroba Wilhelma II-go i jego małżonki.

Według depeszy, otrzymanej przez Frankfurter Ztg. z Hagi, stan byłej cesarzowej niemieckiej jest tak ciężki, że bodaj czy cesarzowa przeżyje do Nowego Roku. Przed kilku miesiącami cesarzowa uległa atakowi apoplektycznemu, a przytem choroba sercowa, na którą cierpi, zaostrzyła się znacznie w ciągu ostatnich tygodni, zwłaszcza wskutek wrażenia wstrząsającego, które wywarło na cesarzową poruszenie przez opinję publiczną sprawy wydania Wilhelma II go koalicji i postawienia go przed sądem.

Były cesarz rozchorował się ciężko wskutek klimatu wilgotnego Holandji. Wznowiła się, mianowicie, choroba uszu, na którą poprzednio cierpiał. Istniała obawa, że choroba ta może zaatakować mózg. Sprowadzony z Utrechtu specjalista chorób usznych, profesor tamtejszego uniwersytetu, zdołał przynieść ulgę choremu. Wilhelm jednak przebył kilka dni bardzo ciężkich.

Oryginalne ostrzeżenie kabarecistów.

Niemiecki artysta Clermont ogłosił w oficjalnym organie artystów kabaretowych „Programm" następujące ostrzeżenie pod adresem swych kolegów:

„Koledzy! Ostrzegam was wszystkich przed zawieraniem kontraktów do następujących miast:

Praga — tam wszystkie niemieckie numera programu muszą być mówione po polsku (?)

Lwów — tam idzie handel o miasto; codziennie inny właściciel.

Budapeszt — tam wszyscy rozumieją po niemiecku, ale mimo to nikt nie chce niemieckiego zrozumieć. Po co ci ludzie uczyli się po niemiecku?

Wiedeń — zimne przyjęcie z powodu braku węgla.

Grac — nie wiadomo, komu tam zapłacić podatek, czy urzędowi podatkowemu, czy urzędowi rady robotników, czy urzędowi rady żołnierzy, czy może przechować go, aż przyjdzie następca?

Z powyższych względów zaniechałem tournée po owych miastach i czekam, aż się ukaże nowa mapa, abym się mógł zorjentować, które miasta nie należą jeszcze do obcych państw.

—o—

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Na podupadłą inteligentną rodzinę.

Dla uczczenia pamięci nieodżałowanej przedwcześnie zmarłej Beli Sametówny—koleżanki szkolne 300 mk.

Na „Uzdrowisko".

Zamiast kwiatów z okazji zaślubin p. R. Kronmanówny z p. Englem — Kronmanowie 5 marek.

Z okazji zaręczyn ciotki swej Loli—Różyczka i Cześ 5 mk.

Na Tow. krzewienia oświaty.

Zamiast powinszowania w dniu srebrnego wesela pp. A. Toruńczyk—Antonina Hercbergowa 10 mk.

Redaktor Stanisław Lenartowicz.